

Przez Europę, Azję i Amerykę

Pierwszy polski Globtroter

Wyruszy w lutym 1927 r. w podróż naokoło świata

P. Stefan Hrehorcza rozmawia z „ABC“

W tych dniach odwiedził Redakcję ABC. p. Stefan Hrehorcza, który w pierwszych miesiącach roku 1927 wybiera się w podróż.

pieszo naokoło świata.

Zaciekawieni tym zamierzeniem, prosiliśmy p. Hrehorcza o

kilka szczegółów co do jego podróży.

Pan Hrehorcza udzielił nam wyjaśnień następujących:

— Myśl wyruszenia pieszo w świat powstała w mej głowie dość dawno,

bo jeszcze od czasu wojny europejskiej, gdy, jako żołnierz armji austriackiej, przebiegałem z karabinem na ramieniu setki kilometrów.

Wtedy to stykałem się z wychodźstwem polskim, którego zła organizacja i

niedostateczne uświadomienie w sprawach ojczyźnych rzucały mi się w oczy.

— Myśl zwiedzenia osiedli polskich zaświtała mi w głowie. Głównym celem mojej podróży jest

Ameryka południowa, gdzie teren emigracyjny dla Polaka jest najodpowiedniejszy, jako posiadający najwięcej obszarów, zdolnych do uprawy zbóż.

— Chcę, pozatem, przygotować grunt do orientacji emigracyjnej na przyszłość,

oraz starać się nawiązać stały kontakt między wychodźstwem i Ojczyzną w postaci wzajemnej wymiany pism, książek i t. p.

— Jakimi rozporządza Pan środkami

— Niestety, żadnymi, gdyż jestem pozbawionym zajęcia

pracownikiem umysłowym. Dlatego też zwracam się do Panów z prośbą o poparcie.

Potrzebne mi jest jakieś 1500 zł. na wyekwipowanie, kupno przyrządów i różnorodnych aparatów, związanych z tak długą podróżą, oraz kupno odpowiednich książek.

— Kiedy zamierza Pan wyruszyć w świat?

— Wyruszę w podróż w lutym 1927 r.

i przez Rumunję, Bułgarię, Turcję chcę dostać się do Azji. Stamtąd przez Persję, Indie do Chin południowych, by przez Japonję dotrzeć do Ameryki.

— Rozumie się, iż trasa może się zmienić w ciągu samej podróży.

Podając do wiadomości ogółu zamierzenia p. Hrehorcza, sądzimy, iż są one ze względu na cel godne poparcia.

W tej myśli otwieramy z dniem dzisiejszym

listę składek. Zebrane tą drogą 1500 zł. umożliwią p. Hrehorcza wyruszenie w podróż.

Z robót miejskich na roboty rządowe przerzucić zagrożonych redukcją

Starania chrześcijańskich związków zawodowych

Wydział Techniczny Magistratu cofnął redukcję kilkudziesięciu robotników, zakwalifikowanych do redukcji, przesuwając termin zwolnienia ich do dnia 3 stycznia 1927 r.

W tej samej sprawie Sekretarjat Chrześc. Związku Zawodowych wniósł memoriał do p. Ministra Robót Publicznych z prośbą o spowodowanie przerzucenia ludzi zagrożonych redukcją w Magistracie na roboty rządowe.

Wobec niejednokrotnych zapewnień o ciągłości pracy na robotach publicznych załatwienie powyższej sprawy jest kwestią nie cierpiącą zwłoki.

ŁUCHAWKI JAKO GŁOSNIK.

Wczoraj, t. j. dn. 18 om., o godz. 7.30, zademonstrował p. Kujawa, Dyrektor Fki słuchawek radiofonicznych p. n. „Radiofon” pomysły zastosowania tych (specjalnie tylko do słuchawek „Radiofon”).

Produkcje stacji warszawskiej było słychać nawet ze zwykłego dedektora, z takim samym wynikiem jak przez głośnik aparatu 2 lub 3ch lampkowego. Wyrób słuchawek „Radiofon” po ostatnich ulepszeniach (niefluująca się muszla kauczukowa) powiększa się stale przy coraz większym zapotrzebowaniu, słuchawki „Radiofon”, nie tylko, że są równe w jakości wyrobom zagranicznym, najbardziej reklamowanym, ale przewyższają zagraniżne, biorąc pod uwagę cenę 18 zł. za parę.



Czapki sport, wytworne, trwałe, ciepłe na jedwabiu i watolinie, poleca od 1866 r. egz. firma

MAŁODROWSKI Pl. Przech. Grzyby 18, tel. 394-32

Ważne dla P.P. STOLARZY

Znane ze swego wysokiego gatunku lustra i szkła do mebli poleca

Fabryka luster JAN SZULC

Warszawa, ul. Nowy Świat 59 — Tel. 165-94

Najpiękniejsze i najmodniejsze obuwie damskie

można nabyć TYLKO w firmie

„JÓZEF”

Warszawa, Nowy Świat 40 (gdzie Kino „Pan”)

Wyroby własne nagrodzone medalami na wystawie Międzynarodowej w Rzymie 1926 r. 666

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW PRZEDŚWIATECZNYCH

Zupełna wyprzedaż wafel **Magazyn bławatny**

Henryk Martin i S-ka Warszawa, ul. Złota 15

Telefon 210-07

poleca w wielkim wyborze:

Materiały bielizniane i pościelowe, baje, barchany, finale, serwety, obrusy

368 Duży wybór resztek

ZAKŁAD GRAWERSKO-PIECZĘTARSKI

Mechaniczna wytwórnia sztyldów i tablic grawerowanych i wytłaczanych

ALFREDA SKONIECZNEGO

Warszawa, Senatorska 3. Tel. 142-43.

Wykonuje Stemple kauczkowe i metalowe. Pieczętki do laku. Tabliczki firmowe grawerowane i wytłaczane. Tabliczki na drzwi. Marki restauracyjne, dla szatni. Szablony.

CENY NAJNIŻSZE! SPECJALNA PRACOWNIA. Grawerowanie płyt do rad. aparatów.

W tych ciężkich czasach kupuj tylko wartościowe cenne

PODARUNKI

dlatego też najodpowiedniejszym i najkorzystniejszym prezentem

na **Gwiazdkę**

jest plac - parcelę nad MORZEM

w **WIELKIEJ WSI-HALLEROWIE**

pow. Pucki. Wymarzone warunki klimatyczne. Piękna plaża. Las sosnowy. Na miejscu stacja kolejowa, poczta, telefon. SPIESZ, NIE ZWLEKAJ. Ceny pozostałych parcel: od 4 zł. za mtr. kw. na spłaty w ciągu 18-tu miesięcy.

Wiadomość: Warszawa, ul. Św. Krzyska 2, tel. 144-03. 601/1



Kawiarnie, Cukiernie, Restauracje, Kluby i t. n.

ORAZ SZANOWNYCH KONSUMENTÓW
ZAWIADAMIAMY O OTWARCIU PRACOWNI
CUKIERNICZO-PEKARSKIEJ

CIASTKA, PĄCZKI Najwykwintniejsze w smaku i jakości jakie dotychczas znane są w Stolicy. Pieczywo pszenne i żytnie, zwykłe i wykwintne. Przyjmujemy zamówienia na pieczywo świąteczne.

Wiedeńska Ciastkarnia „CIASTKOCHLEB” Sp. z o. o.

ul. Pękna 27 (róg) Marszałkowskiej 63, tel. 321-07. 674

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI.

44)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Gdy zobaczyłem w hoteliku Mincerowej trupa Galkina, długo biegałem się nad rozwiązaniem zagadki, kto mógł mieć cel w odebraniu życia kalece i nędzarzowi. Tego samego dnia byłem niezwykle zdenerwowany i żadnych planów nie byłbym w stanie powziąć. Następnego zaś dnia, gdy przeczytałem w kurjerze, że w mieszkaniu zamordowanego znaleziono obfity materiał szpiegowski i prowokatorski, utwierdziłem się w przekonaniu, że podkładem morderstwa był jakiś wyrok partyjny. Potem oddałem się ciężkim troskom domowym, a jakiego były one rodzaju, zaraz wytłomaczyć: Kilka lat temu, gdy byłem początkującym jeszcze literatem i redaktorem pism z łaski przyjmowały moje nowele, a dyrektor jednego z teatrów, powodowany jakąś dziwną życzliwością, wystawił moją sztukę, wtedy poznałem aktorkę, kobietę dobrą, piękną i niesłychanie ambitną. Przywiązałem się do niej bardzo. Po kilku miesiącach znajomości obdarzała mnie sympatią. Starałem się za wszelką cenę ją zdobyć. Nie mogłem wtedy imponować jej ani pieniędzmi, ani urodą, postanowiłem zyskać jej miłość talentem. Czas, gdy kochałem, należał do okresu największego nasilenia mojej twórczości. Wreszcie została moja przyjaciółką. Kilka lat spędzonych pod wspólnym dachem przeleciało jak mgnienie oka. Kochałem ją do szaleństwa, upajałem się jej oddechem. Moja namiętność potęgowała się z dnia na dzień. Gdy wszedłem w próg mego mieszkania, nerwami odgadywałem, czy

ona jest w domu. Potrafiła podniecać moją miłość, każdego dnia była dla mnie inną. Gdy przekonany byłem, że przenikam najskrytsze tajniki jej duszy, wtedy uczyniła coś, co dowodziło, że jej nie znam zupełnie. W miarę jednak wspólnego przeżycia, miłością. Pochłaniała mnie tak całkowicie, że nie czułem potrzeby tworzenia. Była, — jak już powiedziałem — niezwykle ambitna. Idąc ze mną w życie, spodziewała się, że przy niej mój talent rozwinie się jeszcze więcej, że stanę się świetlanym filarem w literaturze. Niestety, omyliła się, — to ją bołało. Każda nowa książka, która ukazała się na półkach księgarskich, każda nowa sztuka, napisana przez polskiego autora, była tłem do ostrej między nami scysji. W ostatnich czasach niemal codziennie czyniła mi ostre wyrzuty, że przestałem pisać, że zawiodłem jej nadzieje. Groziła mi stanowczo, że odejdzie. Była to groźba, przed którą drżałem, a niestety wiedziałem, że obietnicy dotrzymam. W ten sam dzień, w którym zobaczyłem śmiertelnie ranionego Galkina, byłem ze swoją przyjaciółką wieczorem na premierze sztuki Saji. Gdy późną nocą wróciliśmy do domu, powstała znów między nami scysja i wtedy zagroziła mi stanowczo, że odejdzie. Całowałem jej nogi, błagałem, by została. Przysięgałem, że mam temat i zabiorę się do pracy. Wyznaczyła mi krótki termin, do którego zobowiązała się pozostać. Tę noc spędziłem bezsenne. Rano dowiedziałem się z pism o szczegółach zamordowania Galkina. Wtedy strzeliła mi do głowy myśl, którą uważałem za ostatnią deskę ratunku dla siebie: — Powieść Galkina przerobię na dramat, a nikt jej treści nie zna prócz mnie...

Po kilku już dniach siedziałem pogrążony w pracy.

Karnicki umilkł. Błądą twarz poruszały mu nerwowe drgawki, był wyczerpany. Zaślepsił podał mu znowu papierosa i proponował, by odpoczął.

Chwycił papierosa w drżące palce, ale ruchem głowy sprzeciwił się przerwie w zeznaniu.

— Nie, powiem już jednym tchem wszystko. „Sąd nad Antychrystem” przywrócił mi miłość kobiety, wyratował mnie z kłopotów pieniężnych, ale zburzył mój spokój, zniszczył mi nerwy, odebrał mi sen. Po napisaniu tej sztuki i przyjęciu jej przez dyrekcję teatru, rozpoczęły się dla mnie chwile strasznej udręki. Każdej nocy przychodził garbus do mnie, milcząc siadał na krawędzi łóżka i patrzył mi długo w oczy. Gdy zamykałem powieki, wtedy z mną ręką dotykał mnie i zmuszał, bym dalej patrzył mu prosto w oczy. Postanowiłem go jednak zwyciężyć, zdawało mi się, że jeśli przetrzymam go wzrokiem, wtedy raz na zawsze zniknie. Jednej nocy stoczyliśmy walkę. Oparłem się na rękach patrzyłem mu prosto w źrenice. Przez długą godzinę wytrzymałem jego wzrok, choć nachylał twarz, a biała od niego woń zgnilizny i wilgoci. Aż garbus opuścił oczy, ale nie przykrył powiek, tylko obrócił galki oczne i patrzył na mnie zielonymi białkami. Padłem wtedy zemdłony na poduszkę. Od tej chwili nie tylko nie znikł, ale prześladował mnie już we dnie i w nocy. Gdy zapadł zmrok garbus zaraz sadowił się w najciemniejszym kącie i milcząc mnie obserwował. Wiedziałem, że skończę na obied. Bałem się tylko jednego, aby w przystępie szału nie zdradzić się i nie powiedzieć całej prawdy. Po moim ataku na próbę i na premierze, długi czas nie wiedziałem, czy nie zdradziłem tajemnicy. Drżałem na myśl, że mogę się zdradzić, choćby jednym słowem. W takim nastroju żyłem aż do chwili aresztowania.

W czasie przesłuchania na policji, uczyniono eksperyment, który omal za jednym zamachem nie uleczył mnie ze strasznych cierpień i nie pozbawił mnie zmysłów.

(D. c. n.)